Nr. 181. We Lwowie — Niedziela dnia 9 Sierpnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Bezrobocie w południowej Rosyi.

(*List do Redakcyi.*)

Batum, 30. lipca.

Korzystając z feryi letnich, udałem się na wypoczynek w góry kaukazkie. I tu mi jednak żyłka pisarska spokoju nie daje. Bo i jakżeż oddawać się rozkoszom willegiatury i nie chwytać za pióro, skoro dzieją się tu rzeczy niezwyczajne: w dalekim Kaukazie mamy powszechne bezrobocie! Strajk rozpoczął się w Baku*) w rafineryach nafty, do tego strajku przyłączyło się bezrobocie ślusarzy i mechaników. Następnie zastrajkowali wszyscy robotnicy w t. zw. *czornyj gorod*, dzielnicy miasta, gdzie się znajduje dużo rafineryj. Po niedługim czasie powstał w Baku strajk generalny wszystkich robotników: miasto pozostało bez oświetlenia elektrycznego, a co ważniejsza — bez wody. W Baku niema wcale wody do picia; słoną wodę morza Kaspijskiego przerabia się tam na słodką w fabrykach filtrowych. W mieście ustał też ruch tramwajów konnych, ponieważ do strajkujących przyłączyli się konduktorzy i woźnice tramwajowi. Także i w drukarniach zaprzestano pracy; dzienniki przestały wychodzić.

Baku, jak wam wiadomo, jest miastem najbardziej przemysłowem w całym Kaukazie. Można sobie wyobrazić, jaki zastój powstał w ruchu przemysłowym, skoro z powodu bezrobocia funkcyonaryuszy kolejowych musiano zastanowić ruch pociągów ciężarowych To samo i w porcie. W Baku niema załogi wojskowej. Wobec groźnej sytuacyi musiano czemprędzej ściągnąć wojsko z Turkestanu i Tyflisu. W dniu piątym bezrobocia pojawiły się w Baku oddziały wojskowe. Skutek był ten, że pod grozą bagnetów miasto odzyskało oświetlenie elektryczne i wodę. Tramwaj począł kursować pod osłoną władz wojskowych.

Do poważniejszych zaburzeń w pierwszych dniach bezrobocia nie przyszło. Dziennikom, które po pewnym czasie poczęły na nowo wychodzić, cenzura zabroniła surowo uczynić choćby najlżejszej wzmianki o strajku. Dopiero gdy, się nieco uspokoiło, zamieściły gazety telegram z Petersburga (!), że w Baku robotnicy strajkują.

Po strajku w Baku wybuchły bezrobocia w Tyflisie i w m. Michajłowo. W Tyflisie strajkowało wszystko: robotnicy fabryczni, rzeźnicy, piekarze, wszyscy rękodzielnicy, służba tramwajowa a nawet restauracyjna. W restauracyach, kawiarniach musieli spożywcy sami sobie usługiwać. W Kaukazie panują teraz straszne upały; w nocy temperatura wynosi nieco poniżej 32°R.; w dzień jednak jest upał i dla krajowców niemal nie do zniesienia. Rozumie się, że przy takiej kaniknle nic nie da się długo otrzymać. Już trzeciego dnia Tyflis był bez mięsa.

Generał-gubernator książę Galicyn wzmocnił załogę, sprowadzając pułk piechoty z Karsu, stacyi granicznej; pułk ten odgrywał wybitną rolę w czasie ostatniej wojny tureckiej. Kozacy zajęli się wyrąbem mięsa, pieczeniem chleba i prowadzeniem wozów tramwajowych. Niebywały to był widok: infanterzyści sprzedający w jatkach mięso, roznoszący potrawy w jadłodajniach, powożący fiakrami czy wozami tramwajowymi. W każdym tramwaju po dwóch żołnierzy z najeżonymi bagnetami.

Z Michajłowa, miejscowości małej, znanej z tego, że tamtędy przechodzą główne arterye rur, prowadzących naftę do Batum, przychodziło do starć robotników z wojskiem W czasie utarczek padło trupem 30 robotników. Strajkujący chcieli poprzecinać rurociągi, w czem im wojsko przeszkodziło.

Za przykładem Tyflisu poszło Batum, gdzie tymi dniami wybuchł strajk generalny. Zadziwiającą jest solidarność tej wielojęzycznej rzeszy robotniczej. Na Kaukazie słyszy się około 10 rozmaitych języków. Przy rafineryach nafty w Baku pracują Rosyanie, Polacy, Niemcy itd.; przewożeniem i noszeniem ciężarów zajmują się głównie Persowie, rzemieślnikami są Gruzini, Ormianie i Persowie. W Batum żywioł perski zastępuje turecki. W całym Kaukazie spotyka się mnóstwo Tatarów i przedstawicieli różnych, drobnych narodowości, zamieszkujących góry. Podobnego wielojęzycznego strajku świat dotąd nie oglądał.

Właściciele kopalń, fabryk, pracowni są obecnie bardzo wrażliwi, nerwowi, co jest łatwo zrozumiałem. Jeżeli w której stronie miasta ma miejsce zbiegowisko, właściciele interesów natychmiast zamykają swe lokale i całemi godzinami ich nie otwierają. Dla Batum wybuchły w Odesie strajk majtków był niemiłą niespodzianką. Okręty oczekiwane w porcie, które miały przywieźć podróżnych i pocztę nie przybyły wcale. Żądania strajkujących są rozmaite, odpowiednio do dotychczas pobieranej płatni. Strajk na Kaukazie ma charakter czysto socyalny; strajkującym chodzi wyłącznie o krótszy czas pracy i wyższe niż dotąd wynagrodzenie. Jakie rozmiary przybierze bezrobocie w Rosyi południowej, trudno dziś przewidzieć. Faktem tylko jest, że ruch robotniczy, przyjęty z wzorów na Zachodzie, jest wybornie zorganizowany i że steruje nim wprawna ręka świadomych celu przewódców.

Domarat.

*) Przypominamy onegdajszy list naszego kijowskiego korespondenta, na tem miejscu drukowany.

Res ruthenicae.

Rusini a niemieccy koloniści w Galicyi wschodniej.

Mało znaną jest u nas rzeczą, że w Galicyi a szczególnie w wschodniej jej połaci, mieszka około 200.000 niemieckich kolonistów, którzy za panowania cesarza Józefa II. sprowadzeni zostali z Prus i Wirtembergii i osiedli w najżyźniejszej części kraju. Wielu z tych kolonistów a szczególnie katolików spolonizowało się zupełnie. Inni jednak od czasu Wrzesni i Malborga żyją w ciągłej nieprzyjaźni, w wiecznych zatargach z Polakami a w stosunkach między nimi daje się spostrzegać ciągle wzrastająca nienawiść, która sprawia, że Niemcy łączą się na niekorzyść Polaków z Rusinami, czego wynikiem była już przy ostatnich wyborach utrata kilku mandatów poselskich przez Polaków.

Już od dawna rozpoczęła się między nimi emigracya i była bardzo silna w latach ośmdziesiątych. Myli się jednak ten, kto sądzi, że koloniści po większej części emigrują do Prus, a mianowicie w Poznańskie; oni ciągną przedewszystkiem do Kanady, Bukowiny i Śląska, a w ostatnich latach daje się spostrzegać szczególnie silny prąd do Bośni. Zresztą w Niemczech są ceny daleko mniejsze i ziemia lepszą, aniżeli w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich, a warunki te same co tutaj.

Nic nam na tem nie zależy, gdzie oni emigrują, byliby tylko ustąpili stąd, gdzie odgrywają tak dwuznaczną dla nas, nieprzychylną rolę. Nie możemy im także w tem przeszkadzać, ponieważ prawo międzynarodowe zapewnia im swobodny przechód, owszem musimy się starać o to, by naszemu ojczystemu krajowi nadać ile możności jak najbardziej jednolity charakter, by uczynić z niego kraj zupełnie polski a do tego potrzeba przedewszystkiem usunąć obce a nam nieprzychylne żywioły.

Na czem jednak powinno nam najbardziej zależeć, to na tem, by odzyskać napowrót ziemię przez Niemców zajmowaną a niedopuścić do niej Rusinów. Do tego zaś celu prowadzi silnie i jednolicie zorganizowana kolonizacya tych okolic Polakami.

Z Galicyi zachodniej, z zachodnich Prus a nawet z Poznańskiego emigrują rocznie tysiące Mazurów, ludu zasługującego na szczególną uwagę, ze względu na swoją energię, przedsiębiorczość i inteligencyę, podczas gdy nam w wschodniej części kraju takich właśnie ludzi brakuje. Mieści się tu dla nas bardzo ważna i zasadnicza kwestya, a mianowicie ta, że Polacy mogą przez kolonizacyę tych okolic zdobyć nadzwyczaj ważne dla nas posterunki na Wschodzie.

Dotąd jednak wszystkie posiadłości, opuszczone przez Niemców, zajmowali Rusini. Księża ruscy posiadają znakomicie zorganizowaną policyę wywiadowczą i gdzie tylko się jaki Niemiec wysprzedaje, w tej chwili wstępuje Rusin na jego miejsce. Zresztą trzeba i to brać pod uwagę, że w ostatnich latach Rusini otrzymują materyalną pomoc z Rosyi.

Teraz właściwie nadeszła chwila, gdzie Bank parcelacyjny może spełnić, o ile tego chce, obowiązek patryotyczny, a zresztą sądzimy, że obowiązkiem każdego Polaka jest, tak intenzywnie działać przy wykupnach i parcelacyach, jak to czynią księża ruscy

Naród, który potrzebuje Uniwersytetu.

Lwów 8. sierpnia.

Halitsanin podaje w dzisiejszym numerze następujące sprawozdanie z posiedzenia „Russkiej bursy“ w Nowym Sączu, które w wiernem tłumaczeniu tu powtarzamy:

„Chociaż zebranie było za zaproszeniami, nierozumni ukrainofile zjawili się *in gremio*; przybrali sobie do pomocy kilkunastu „roboczych“, aby przedewszystkiem złożyć dowód swej niekulturności. *Jeta* niekulturność wystąpiła jeszcze przed rozpoczęciem zgromadzenia. Zaledwie nasza młodzież i niewielu komitetowych chrześcian, odznaczonych kokardami o trojkolorowych słowiańskich barwach, zdołali zająć stanowisko przed wejściem na salę, „*kak*“ ze wszystkich stron zjawiło się 20 ukraińców. Gotowi do bójki nasi przeciwnicy, niektórzy uzbrojeni w pałki, chcieli wedrzeć się do sali, ale siła naszej dzielnej młodzieży odparła atak, za co obsypano ich przekleństwami i obelgami. Szczególnie wściekali się (*bisyty sia*) pp. p. J a w o r s k i, sekretarz gorlickiego starostwa R e s z e t y ł o w i c z i oficyał sądu z Nowego Sącza S e k u n d a. Patrząc się na tych trzech „pajaców“, myślałbyś, że jesteś w kasarni, i że oni rozmyślnie wybrali ten ostatni zakątek Rusi, aby udokumentować niekulturność dzikiego ukrainofilstwa. Łajdaki, chamy, draby, chudoba, psy, kacapy, oto słowa „*kakych*“ dosłuchali się ludzie w toku nowosandeckiej borby. Tak n. p. naczelnik sądu i głęboko poważany nasz patryota, p. S e w e r y n C z e r l u n c z a k i e w i c z, usłyszał z ust swego kancelisty p. S e k u n d y epitet: „Ty stary psie“. Sekretarz starostwa p. R e s z e t y ł o w i c z porwał się z pałką do góry wzniesioną na p. M a r k o w a, wołając: „oto pierwsza chudobyna“. Potem ta przezacna trojca hałasowała do „*bezlica*“, używając żołdackich wyrazów zwanych w terminologii p. n. „*Kasernhofblüte*“. Ci trzej herostraci nie darmo byli feldfeblami, politura wachmistrzowska jeszcze się nie starła. Jednak nasi komitetowi nie ustąpili i zgromadzenie rozpoczęło się koniecznie przy akompaniamencie rozbijanych okien i niekulturnych okrzyków ukrainofilów“.

Potem podaje *Haliczanin* obszerne sprawozdania z przebiegu zgromadzenia i wyborów, a dalej. „Na zakończenie przepięknie przemówił starszy inspektor p. Ł u c y k z Brzeska i O. C h r y s o s t o m D u r k o t, nazywając Ukrainę „zarazą“, której trudno zażegnać nawet święconą wodą; a p. Wyszowski zapewnił, że Łemkowie nigdy nie pójdą wbrew swemu duchowieństwu i nie zerwą solidarności ze swoją i n t e l i g e n c y ą. Rozumie się, że potem zatwierdzono jednomyślnie wykluczenie z r u s s k i e j b u r s y ukrainofilskich wrogich elementów. Tymczasem na dworze pp. J a w o r s k i i L i n i ń s k i ruszali się, wzywając „*roboczych*“ do pomocy dla swej demonstracyi i wszedłszy do sąsiedniego sadu „*dali wolę*“ swoim nerwom i patryotycznym instynktom i śpiewali „*szcze ne wmerła Ukraina*“ (w znacznej większości). Nasi ludzie (w znaczniejszej części) zachowywali się „*przekrasno*“ i na wszelkie obelgi odpowiadali zdjęciem czapki i kiwaniem ręką. Ot np.: *nikaja roboczaja howoryt*: *kacapi śmierdzą*; *na to nasz uczastnyk*: *Błahodarim prossu szcze raz.* Nasza młodzież i chłopi gotowi byli użyciem siły fizycznej dzicz ukraińską nauczyć towarzyskiej ogłady. Inspektor podatkowy B. z H. nazwał włościanina z Krynicy „chamem“, no, on ledwie nie zapłacił zębami, bo „cham“ tuż, tuż że nie dał drugiej legitymacyi w formie policzka (*opleuchy*). Ta borba na kresach Rusi w polskiem mieście bardzo przypomina słowa Szewczenka: „*Schamenyleś nadoludki, dity jurodiwy*“. Ale! mimo wszystko ruska bursa w Nowym Sączu uratowana. Ukraińcy pognębieni. „*Wot wam oczerk hławnoho sraženia na okrainach Rusy*“.

* * *

Już wszystko mają, co dać może cywilizacya... tylko jeszcze brak im uniwersytetu.

Nieco z sytuacyi.

Lwów 8. sierpnia.

W Grottau (północne Czechy) odbyło się 4. sierpnia staraniem miejscowej grupy *Schulvereinu* i *Bund der Deutschen* zgromadzenie ludowe, na którem przemawiał poseł Prade.

P. Prade, zasiadający oficyalnie w grupie *der deutschen Volkspartei*, duszą należy do Schönererowców, kokietuje z nimi aż do tego stopnia, że wbrew woli swej partyi, pod naciskiem Schönererowców, zrezygnował w swoim czasie z wiceprezydentury izby. P. Prade nie należy do posłów, którzy powołani są zdolnościami lub wykształceniem do odegrania wybitniejszej roli politycznej; owszem jest to miernota, którą tylko bezwiedne i bezwolne fale bałwanów parlamentarnych wyrzuciły na krzesło wiceprezydenta izby.

Mimo to chcemy zarejestrować słowa p. Pradego, jako echo haseł, rozbrzmiewających w obu stronnictwach, do których p. Prade należy a może jeszcze kogoś. Po skresleniu zadań *der nationalen Schutzvereine* w Czechach powiedział p. Prade:

„W Austryi od rządów i administracyi wykluczony jest naród niemiecki (!); naród, który to państwo stworzył, który je ochraniał w tysiącach burz i który je utrzymuje także dzisiaj przez swoją potęgę ekonomiczną, swoją nieustającą pracę i swą olbrzymią siłę podatkową. Jego stan posiadania pod względem narodowym, kulturnym i ekonomicznym pada codziennie ofiarą władzy państwowej, dla chwilowego zaspokojenia wiecznie spragnionych słowiańskich żądz narodowych, ale tych pożądliwości nikt nigdy nie zdoła zaspokoić, chyba — rozbiciem Austryi, chyba zupełnym zanikiem lub przynajmniej pognębieniem niemieckości.“

W oczach p. Pradego równouprawnienie innych obywateli tego państwa równa się rozbiciu monarchii; po tych logicznych wywodach mówił p. Prade nie mniej logicznie o stosunku Austryi do Węgier i zakończył z równą logiką: „Musimy g ł o ś n i e j i n a t a r c z y w i e j domagać się podziału królestwa czeskiego. Naszem hasłem ma być: niemieckie Czechy są tylko dla Niemców w prawodawstwie, rządzie i w szkole; a cel ten można osiągnąć tylko przez złączenie się wszystkich Niemców bez różnicy odcieni politycznych. W tej myśli witam powstanie w Czechach *des deuschen Volkrates* i połączenie się większości niemieckich stronnictw w austryackim parlamencie we wspólną organizacyę“.

Nie wiemy, czy twórcy konsolidacyi niemieckich stronnictw bardzo będą wdzięczni p. Pademu za tą enuncyacyę; nie wiemy, a wątpimy, czy istotnie pp. Derschatta i Baernreuter mieli na myśli wypowiedzenie dalszej, jeszcze zaciętszej wojny ludom nie-niemieckim tego państwa, ale to wiemy, że i p. Derschatta i p. Baernreuter zdają sobie jasno sprawę z tego, że hasła bezwzględnej, czyli, jak p. Prade mówi, „głośniejszej i natarczywszej“ walki przeciw austryackim narodom słowiańskim, nie przyczynią się do wzmocnienia potęgi monarchii i do podniesienia jej znaczenia na zewnątrz.

Z historyi Austro-Węgier możnaby nauczyć się czego innego, gdyby — się ją znało, ale posłowie tej miary, co p. Prade, zwolnieni są od rozczytywania się w historyi nawet własnego kraju; dla nich wystarcza kilka haseł, podżegających ślepy tłumy, ale wywołujących na zgromadzeniach ludowych „dużo wiatru“.

Nie czynilibyśmy też p. Pradem nawet w sezonie ogórkowym zaszczytu notowania jego kanikularnych wywodów, gdyby nie to, iż takie miernoty polityczne są zazwyczaj tylko echem jakiegoś artysty, który ma słuszne przyczyny, by zostać w ukryciu i przemawiać cudzą gębą i gdyby nie inny fakt, który wydarzył się prawie równocześnie.

Oto piątego sierpnia br. otrzymali niektórzy posłowie parlamentarni i inne wybitne osobistości polityczne, numer okazowy gazety: *Extrapost*, *unparteiische Montagszeitung*.

Gazetka ta wychodzi we Wiedniu od 30 lat; w Galicyi jako pismo tygodniowe nie ma prawie żadnych czytelników, ani też nadziei na ich pozyskanie, chwila obecna wręcz się nie nadaje do rozsełania numerów „na okaz“, ani ze względu na kalendarz administracyjny dziennikarski, ani na sytuacyę polityczną; a numer, obecnie rozesłany także po Galicyi, nie zawiera ani jednego słowa, odnoszącego się do stosunków galicyjskich... a więc... Czemuż, ach czemuż w chwili, gdy p. Prade w takie uderza surmy bojowe, *Extrapost* uważa za potrzebne zaznajomić niektóre sfery w Galicyi ze swojemi zapatrywaniami na stosunki parlamentarne w Austryi?

Może to zrozumiemy, przytaczając treść dwu elukubracyj *Extrapost*.

W artykule wstępnym p. t. „Dobre nauki z Węgier“ omawia *die unparteiische Montagszeitung* parlamentarną sytuacyę na Węgrzech, a potem mówi dosłownie: „Ale gdy minie kryzis (na Węgrzech), wtedy zaczyna się walka dla Austryi, bo pp. madyarzy staną się natychmiast bezczelnymi w obec Austryi. Poczują znowu, iż są silniejsi i zechcą wywrzeć swój preponderujący wpływ; a wtedy musi Austrya mieć siłę, aby madyarów odrzucić do przynależnych kresów. A do tego potrzeba, aby miała silne ministeryum i zdolny parlament.

„Uczynić go takim, to zadanie prezydenta ministrów. Kto tego nie widzi, jest głupcem, lub złośliwym waryatem.

„Jeszcze raz muszą ustąpić spory narodowe przed najżywotniejszymi interesami Austryi i jej ludów. Swawolą jest wydać Austryę na łup Węgrom, wyzyskując narodowe nieporozumienia i słabość monarchii dla zdobycia narodowych ustępstw.

„Sposobniejszej chwili do porachowania się z Węgrami nie mieliśmy.

„Mędrkowie z obozu czeskiego nie biorą nigdy do serca słów takich; ale nie powstrzyma to przyzwoitych ludzi, poczuwających się do niezawisłości, od wskazania, że nasze zawikłania narodowościowe są naszą słabością i one to czynią Węgrów panami naszymi. Łacniej potrafimy załatwić nasze spory wewnętrzne, jeżeli zwyciężymy zewnętrznego nieprzyjaciela. Kto tego nie uznaje jest głupi, zły albo egoista.

„W tych obozach mówi się: trzeba obalić dra Koerbera. Gdyby ci mądrale wiedzieli, że ten p. Koerber, który ma być wywalony, czeka tylko na moment sposobny, aby zniknąć z horyzontu politycznego, pewnie by się pospieszyli z uchwaleniem ustaw ugodowych: bo wtedy prędzej osiągnęliby swój cel jak przez stereotypową negacyę lub przez obstrukcyę“. (Widocznie autor obznajomiony jest dokładnie z zamiarami pana Koerbera.)

„Ale tym ludziom rozchodzi się tylko o cele osobiste; jedni chcą zwyciężyć, drudzy utrzymać się przy mandatach, inni pisać artykuły przeciw Koerberowi. Robić politykę z takimi czynnikami to trudno! Węgrzy walczą zawsze o swoje korzyści, my o własne szkody. Może nasi politycy opamiętają się jeszcze w porę. O cóż się rozchodzi? O porozumienie między sąsiadującymi ludami, które oba dość są inteligentne, aby zrozumieć, że przedmiot sporu nie wart takiej walki.

„Jeszcze małostkowo brzmi hasło bojowe patentowanych Niemców: niechaj go nie mają, tego czeskiego uniwersytetu! wobec iście heroicznego okrzyku z r. 1870: „Niechaj go niemają, tego wolnego niemieckiego Renu!“ Jeżeli tedy istotnie tylko o uniwersytet się rozchodzi, to

---

11

Maksym Gorkij.

PIENIĄDZE.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 180.)

VI.

Czelkasz był pierwszym, który się obudził i z jakimś przestrachem spojrzał na około siebie; uspokoił się jednak zaraz i patrzył na Hawryłę. Ten spał twardo i swoją dziecięcą, zdrową twarzą uśmiechał się do kogoś przez sen. Czelkasz westchnął i wydrapał się na pokład. Było już jasno. Ale niebo pokryte było ołowianemi chmurami; dzień był smutny jak w jesieni.

Do kajuty powrócił Czelkasz dopiero po dwu godzinach. Twarz jego była czerwona, wąsy podkręcone miał do góry, na ustach igrał mu dobroduszny, wesoły uśmiech. Miał na nogach nowe, wysokie buty, spodnie skórzane i krótki kaftan; wyglądał jak strzelec. To jego ubranie było już nieco podniszczone, ale odziewało go bardzo dobrze, pokrywało jego chudość i nadawało mu wygląd wyzywający.

— Hej, cielaku, wstawaj — zawołał, trącając Hawryłę nogą.

Ten zerwał się. W pierwszem rozespaniu nie poznał Czelkasza i patrzył na niego osłupiały. Czelkasz śmiał się.

— No, patrzcie się — rzekł wreszcie Hawryło. — Ale z ciebie stał się cały pan.

— U nas idzie to prędko. Ale ty jesteś tchórz. Ile razy chciałeś tej nocy umrzeć. Powiedz.

— Widzisz... powiedz sam, czy mogło być inaczej. Poraz pierwszy w życiu byłem przy takiej rzeczy. Na całe życie mógłbym się zgubić.

— A pojechałbyś jeszcze raz, co?

— Jeszcze raz? Jak ci mam odpowiedzieć? Zależy od tego, za ile?

— Tak naprzykład za dwie setki?

— Dwieście rubli? To nie byłoby złe, możliwe...

— Czekaj! A gdybyś się zgubił?

— Ale może nie — zaśmiał się Hawryło. — Może się nie zgubię i zrobię szczęście.

Czelkasz śmiał się wesoło.

— No, już dość gadaniny. Teraz popłyniemy do brzegu. Gotuj się.

— Jestem już gotów...

Szybko spuścili się do łodzi. Czelkasz sterował, Hawryło wiosłował. Nad nimi wznosiło się siwe, chmurami przeładowane niebo, a brudne, zielonkowate morze podrzucało na swoich jeszcze nie dużych falach ich łódź. W prostym kierunku przed dziobem łodzi widać było żółty pas piaszczystego brzegu, a za nimi biegło w nieskończoność rozbawione, szumiące morze. W dali widać było wiele okrętów, kołyszących się na falach, a jeszcze dalej, na lewo, cały las masztów, a poza nimi białawą masę domów miejskich.

— Wieczorem będzie burza — rzekł Czelkasz i głową wskazał na morze.

— Burza?! — zapytał Hawryło i silniej wiosłami uderzył.

Od głowy do stop był mokry od piany, którą fale zalewały łódź.

— Tak — odpowiedział Czelkasz.

Hawryło spojrzał na Czelkasza pytająco, a w oczach jego wyraźnie odbijało się wyczekiwanie.

— No, wieleż ci dano? — zapytał w końcu, widząc, że Czelkasz nie okazuje zamiaru rozpoczęcia rozmowy.

— Tyle! — odparł Czelkasz i wyciągnąwszy z kieszeni garść banknotów, podsunął je przed oczy Hawryły.

Hawryło patrzał na jaskrawe banknoty, a wszystko w jego w oczach nabrało jasnych, tęczowych kolorów.

— Oh, tyle... A ja myślałem, że ty mnie okłamujesz... Ile tu jest?

— Pięćset czterdzieści! Co, nieźle?

— N...nie źle — szepnął Hawryło i chciwemi oczyma wiódł za banknotami, które ginęły w kieszeni Czelkasza. — Ah, gdybym to ja miał tyle i westchnął smutnie.

— Teraz zabawimy się chłopcze — mówił Czelkasz rozradowany — Użyjemy sobie. Nie bój się, dostaniesz twoją część. Dam ci czterdzieści rubli, cóż, jesteś zadowolony? Jeżeli chcesz, dam ci zaraz.

— Jeżeli tylko dasz... dlaczego nie! Już ja wezmę.

Hawryło drżał na całem ciele z wyczekiwania, a coś dręczącego wpijało się mu w serce.

— Ha, ha, ha! Jakiś ty łapczywy!

— Daj tylko.

— Proszę, bierz bratku! Bardzo cię o to proszę, bierz! Nie wiem, co z taką kupą pieniędzy mam zrobić! Uwolnij mnie od nich, bierz przecież!

Czelkasz wyciągnął ku Hawryle kilka czerwonawych banknotów. Ten rzucił wiosła, wziął je drżącą ręką i pospiesznie chował poza koszulę na piersiach. Oczy mu pałały i ciężko oddychał. Czelkasz uśmiechał się drwiąco. Hawryło uchwycił znów wiosła i wiosłował nerwowo, a oczy miał spuszczone, jakby się czegoś obawiał. Jego grzbiet drżał.

— Ty jesteś jednak chciwy. To nie jest dobrze... Ale czyż zresztą może być inaczej? Jesteś chłopem — mówił Czelkasz zwolna, jakby się namyślał.

— Pieniądzmi można tak wiele zrobić — zawołał Hawryło. Cały drżał nerwowo. I rozpoczął krótko i pospiesznie, jak gdyby bał się, aby mu jego myśli nie uciekły, mówić o życiu na wsi bez pieniędzy i z pieniądzmi. Pieniądze dają cześć, zadowolenie, wolność, wesołość!

Czelkasz słuchał go uważnie, z poważną twarzą i przymkniętemi oczyma. Chwilami uśmiechał się zadowolony.

(Ciąg dal. nast.)

możemy szczerze powiedzieć, że ten „objekt“ nie naruszy całości niemieckiego narodu, albo też, że całości tej w ogóle nie godniśmy utrzymać nawet bez tego uniwersytetu. W kwestyi uniwersytetu musimy znaleźć wyjście, dogodne dla stron obu, a głosy z niemieckich Czech przekonują nas, że i tam są tego samego zapatrywania (Vide mowa Pradego). „Niedowierzanie, że sprawa nie zostanie załatwioną tą nową ofiarą jest uzasadnione. Zbyt wiele razy rozpieszczeni Czechowie zawiedli dobroduszność niemiecką. Tym razem musi rząd dać gwarancyę, że ofiarą z przekonań, nie ze stanu posiadania, bo o tem nie ma mowy — może osiągnąć jako cel spokojne prace w parlamencie. A jeżeli ta mała ugoda domowa się uda, to potrafimy odeprzeć madyarów.“

Na zakończenie kilka pogróżek w stronę Pesztu:

„Ten pyszałkowały blagier z tamtej strony Litawy wrzekomo nas nie potrzebuje; no, my ich wcale tembardziej nie potrzebujemy; nie potrzebujemy ich armii, ich zboża, ich mąki, ani ich imigracyi! ekonomicznie bez nich wzbogacimy się i wzmocnimy“.

Ktoby nie odgadł, z czyjej inspiracyi te słowa pochodzą, domyśli się tego z drugiego artykułu „*Verständigungsversuche*“. *Extrapost* obwieszcza światu, że jest w toku akcya ugodowa, jakkolwiek dotąd nikt nic o niej nie wiedział.

„Coraz głośniejsze chodzą pogłoski — pisze *E. P.*, że prezydent ministrów nowe czyni usiłowania do wdrożenia akcyi ugodowej dla usunięcia czesko-niemieckiego konfliktu. W tych pogłoskach będzie zapewne tylko tyle prawdy, cośmy dawno już za słuszne uznali: porozumienie w kwestyi uniwersytetu; rozbrzmiewają bowiem głosy, oświadczające się za tym projektem.“

Potem przytacza *E. P.* artykuł *der Egerer Ztg.*, zaznaczający, iż akcyę ugodową powinni Niemcy tym razem tak prowadzić, aby „świat“ się przekonał, że ugoda rozbiła się z winy Czechów, a nawet — powiada dosłownie — należy całkiem otwarcie Czechów w takiem świetle przedstawić, aby „i miarodajne sfery objaśnić, że nie Niemców, lecz Czechów nie można nasycić i zaspokoić. Tylko taki skutek wynagrodziłby akcyę ugodową i także wywołałby zmianę w zapatrywaniu rządu, że dobrocią nie można walczyć ze złą wolą. Jeżeliby zaś wbrew oczekiwaniu Czesi spokornieli, to tem lepiej. Obie ewentualności muszą Niemcy dla siebie wyzyskać“.

Friss Vogel oder stirb.

Z Wenezueli.

Cindad Bolivar 10. lipca.

Dzienniki podawały częste wiadomości o zakończeniu rewolucyi w Venezueli. Były to tylko przedwczesne pogłoski; myśmy tu dobrze wiedzieli, że jeszcze rozstrzygająca bitwa w Cindad Bolivar stoczona być musi.

Gdy generał Matos opuścił Venezuelę, zastąpił go natychmiast generał Rolando, który zebrał wojsko powstańcze i przeprowadził je do Cindad Bolivar. Tam wydał rozkaz, by domy kupieckie złożyły 30.000 pesetów (150 000 koron) na potrzeby wojska. Ponadto zażądał dostarczenia czterech tysięcy kompletnych mundurów, czterech tysięcy der itd W krótkim przeciągu czasu stanęła tym sposobem w Cindad Bolivar silna armia, mająca w swem ręku kilka najbogatszych banków i domów handlowych, oraz posiadająca podostatkiem amunicyi i broni. Samo miasto może z każdą fortecą iść w zawody. Wobec takiego stanu rzeczy, jasną było rzeczą, że nie tylko rewolucya nie jest ukończona, jak głosiły dzienniki, lecz że skoncentrowała się ona w murach miasta Cindad Bolivar.

Obecnie nadeszły wiadomości, że 4 statki wojenne, mające 5000 załogi i 12.000 granatów, stanęły przed miastem.

Piątego lipca widziano wojsko, okrążające miasto i spodziewano się ataku, wróżąc batalii pomyślne wyniki, gdyż piąty lipca jest świętem narodowem, w którem Venezuela obchodzi rocznicę swej niepodległości. Do ataku jednak nie przyszło i dopiero 22. lipca nadeszły depesze, donoszące o bombardowaniu miasta przez wojska prezydenta Castro i o zdobyciu jego po trzydniowej walce ulicznej.

Z Nowego Jorku zadepeszowano, że straty po obu stronach wynoszą 1,200 osób. Widok miasta był straszny. Bolivar, liczące kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, jest ciasno zabudowane i zajmuje przestrzeń stosunkowo niewielką. Na ulicach widać było setki trupów, tysiące rannych, wołających o pomoc; zewsząd dolatywały jęki, krzyki i przeklinania. Widziano krew parującą, dymiącą na rozpalonych kamieniach bruku. Po ulicach i placach bieganiа żołnierzy, głośne rozkazy, odgłosy trąbek, bębnów, z oddali wystrzały armatnie, huk muszkietów, okrzyki to tryumfu, to rozpaczy. Przeżyliśmy trzy dni i trzy noce straszne. Zdawało się, jak gdyby piekło całe wypadło z swych czeluści i harcowało na wązkich uliczkach miasta. Najnieszczęśliwsze były kobiety i dzieci.

Obecnie wszystko minęło i rewolucya skończona.

Castro jako człowiek nie przedstawia wielkiej wartości moralnej, ale jest rozumnym i odważnym. W zatargach z Anglią, Niemcami i Włochami umiał sobie poradzić i wyszedł zwycięzko. Pożałowania godnym jest los zwyciężonych. Będą oni jęczeli w lochach, zakuci w kajdany. Wyroki śmierci będą następowały jedne po drugich, bo niema może na świecie głowy państwa okrutniejszej od zwycięskiego prezydenta Venezueli!

Następująca opowieść charakteryzuje tutejsze stosunki: Oto kobieta z płaczem modli się w kościele. Ksiądz miejscowy, wzruszony jej wielką pobożnością, pyta, za kogo się modli lub o co tak gorąco Boga prosi. Kobieta podnosi oczy i z wyrazem zachwytu mówi:

— Modlę się, aby Pan Bóg długo, długo naszego prezydenta zachować nam raczył.

Ksiądz zdumiony woła:

— Jakto, nie wiecie, że nasz obecny prezydent jest człowiekiem bez sumienia a o zachowanie takiego grzesznika Boga prosicie?

Kobiecina na to:

— Wiem o tem dobrze, przedostatni prezydent był rabusiem, poprzedni mordercą, obecny jest bez sumienia, mordercą i rabusiem; Boże; zachowaj nas jak najdłużej przed następnymi, bo któż wie, co to będzie za zbrodniarz!

Czy Venezuela długo obędzie się bez nowej rewolucyi? Nie wiemy. Może przecież nastąpi teraz era pokoju i wypoczynku, a może jutro kraj znowu w ogniu stać będzie. Biedny kraj i biedni jego mieszkańcy! *I. J.*

O biskupa polskiego w Ameryce.

Polskie dzienniki amerykańskie zamieszczają w przekładzie memoryał łaciński, przedłożony przez Wacława Kruszkę w Rzymie w imieniu delegacyi polsko-katolickiego kongresu w Buffalo. Memoryał ten, zawierający prośbę do Stolicy apostolskiej o organizacyę episkopatu polskiego w Ameryce zajmuje około 11. łamów druku, a jest tytułowany: „Prośba do Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII. o biskupów polskich w Ameryce“.

Kongres w Buffalo, jak wiadomo, zwołany został głównie dla zbadania przyczyn schizmy, jaka powstała między Polakami w Ameryce. Na kongresie tym wyrażono przekonanie, że jedną z najważniejszych przyczyn jest brak polskich biskupów w Ameryce. Już w r. 1891 podniesiono tak wobec episkopatu amerykańskiego, jak i Propagandy w Rzymie obawę, aby wskutek braku biskupów polskich, Kościół w Ameryce nie poniósł straty. Obawy te się spełniły. Z tego powodu wydział wykonawczy „Polsk.-kat. kongresu“ zeszłego roku „wydał nowe upomnienie czyli memoryał do amerykańskiego episkopatu“.

Arcybiskup Keane odpowiedział z polecenia episkopatu amerykańskiego, że memoryał wzięto pod rozwagę na konferencyi że uznano ważność sprawy i prawdziwy duch katolicki, w jakim sprawę przedłożono, ale ponieważ arcybiskupi nie mają władzy wybierania biskupów asystentów, gdyż rzecz ta wyłącznie należy do odnośnej dyecezyi albo prowincyi, przeto nie było w ich mocy cokolwiek w tej sprawie uczynić.

Wobec tego petenci, imieniem ludności i duchowieństwa polskiego w Ameryce, zwrócili się wprost do Ojca św. Memoryał, przytaczając precedensa powyższe, zbija wywody tych, którzy zamierzają amerykanizować Kościół w Ameryce i zaprowadzić w nim jedność języka angielskiego; tymczasem jeden tylko jest język urzędowy Kościoła: łaciński, a pozatem ojczysty język ludności powinien znaleźć pełne uwzględnienie. Mowa ojczysta jedynie łatwa do pojęcia ludu, dla tego też lud polski biskupów amerykańskich, nie mówiących po polsku, uważa za obcych. Memoryał zwraca uwagę, że w dyecezyach amerykańskich, w których wielką składową część stanowi żywioł polski, język polski nie może być przez biskupów ignorowany bez uszczerbku dla dusz i dla sprawy Kościoła. Potrzeba organizacyi episkopatu polskiego w Ameryce staje się tem bardziej naglącą, że w ciągu ostatnich lat 30 dokonał się znaczny przyrost ludności polskiej w Ameryce, tak, iż obecnie Polacy z innymi Słowianami stanowią prawie trzecią część Kościoła w Ameryce.

Memoryał przytacza szczegółowe daty statystyczne, wykazujące, jaką część stanowią Polacy w rozmaitych dyecezyach amerykańskich i na podstawie tych ścisłych cyfr, petenci kończą następującą prośbą, wystosowaną do Stolicy św.:

„Nie o przywilej jakiś nadzwyczajny, my, Polacy w Ameryce, prosimy Ciebie, Ojcze św., lecz pokornie błagamy o to, co, zważywszy okoliczności i godnem i słusznem i sprawiedliwem nam się wydaje, mianowicie, żebyśmy my, Polacy w Ameryce, używali tych samych praw, co inne narody i równą z innymi reprezentacyą w hierarchii kościelnej cieszyć się mogli. Pokornie prosimy, błagamy i zaklinamy Świątobliwość Twoją, by ustanowieni zostali biskupi Polacy, albo przynajmniej po polsku mówiący, jeśli nie w każdej dyecezyi, gdzie jest piąta, czwarta, trzecia część, lub nawet połowa Polaków, to ażeby przynajmniej był przy boku arcybiskupa koadjutor albo sufragan, jeden dla każdej prowincyi kościelnej, w której wielka znajduje się liczba Polaków — co niezawodnie ma miejsce w następujących siedmiu prowincyach kościelnych: w prowincyi chicagowskiej, w której mieszka 261.200 Polaków; w prowincyi nowojorskiej, w której mieszka 296.500 Polaków, a w której to prowincyi sama dyecezya buffalowska składa się z połowy Polaków; w prowincyi filadelfijskiej, w której mieszka 306.000 Polaków; w prowincyi Cincinnati, w której mieszka 186 300 Polaków; w prowincyi milwauckiej, w której mieszka 178.460 Polaków; w prowincyi st. paulskiej, w której mieszka 96.000 Polaków; w prowincyi bostońskiej, w której mieszka 139 500 Polaków. Polacy w tych prowincyach najchętniej i najłatwiej utrzymują biskupów polskich. A w ten sposób, przez pomnożenie liczby biskupów, doda się Kościołowi amerykańskiemu nowej ozdoby i siły i zarazem ulży się zbytniemu ciężarowi biskupom już istniejącym“.

Można się jednak spodziewać, że sprawa episkopatu polskiego, poruszona już w kongregacyi Propagandy, po przywróceniu w Rzymie normalnych stosunków pontyfikalnych, przyjdzie na porządek dzienny i memoryał, wniesiony do Watykanu przez Wacława Kruszkę i Jana Pitassa, jako delegatów kongresu w Buffalo, znajdzie u Stolicy św. uwzględnienie, a wówczas spełni się wołanie ludu polskiego w Ameryce, wyrażone w memoryale słowami: „Obyśmy i my usłyszeli także biskupów, mówiących językami naszymi wielmożne sprawy Boże.

KRONIKA.

Lwów, dnia 8. Sierpnia 1903

Kalendarzyk.

W niedzielę 9. sierpnia Romana. — Gr. kat. Pantałejmonay. — Kal. słow. Borysa i Chleba.
Wschód słońca 4·53, zachod 7·15.

W Poniedziałek 10. sierpnia. Wawrzyńca M. — Gr. kat. Prochora i Nik. — Kal. słow. Wawrzyńca.
Wschód słońca 4·54 zach. 7·13.

We wtorek 11. sierpnia. Zuzanny Panny. — Gr. kat. Kallynyka. — Kal. słow. Włodzimira.
Wschód słońca 4·55, zachód 7·11.

We środę 12. sierpnia. Klary P. — Gr. kat. Syły Ap. — Kal. słow. Sława bł.
Wschód słońca 4·57, zachód 7·09.

— **Namiestnik hr. Andrzej Potocki** powrócił dziś do Lwowa.

— **Prezydent dr. Małachowski** powrócił z urlopu i objął dziś urzędowanie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łac. Mianowany: ks. dr. Błażej Jaszowski, profesor uniwersytetu we Lwowie, kanonikiem honorowym kapituły metropolitalnej. Przeniesieni: ks. Roman Rutkowski z Podhajec do Hnilcza, ks. Ferdynand Stecz z Hnilcza do Złotnik, ks. Michał Baściak z Zaleszczyk do Krasnego, ks. Paweł Surmacz z Krasnego do Kozłowa, ks. Jan Kielar z Kozłowa do Skałatu, ks. Jan Taranowicz ze Skałatu do Milatyna, ks. Karol Krupiński z Milatyna do Rodatycz, ks. Tadeusz Muszyński z Brzozdowiec do Żulina na administratora, ks. Leon Kwieciński z Tarnoszyna do Wygody, ks. Stanisław Nowacki z Bolechowa do Tarnoszyna, ks. Leon Burzyński z Radziechowa do Zaleszczyk, ks. Stanisław Stankiewicz z Chodorowa do Żydaczowa, ks. Wacław Golski z Tłustego do Suczawy, ks. Romuald Tumpach z Suczawy do Sokala, ks. Stanisław Wilkoń z Husiatyna do Tłustego, ks. Mieczysław Schwarz z Halicza do Liczkowic, ks. Leopold Kaściński z Wojniłowa do Halicza, ks. Władysław Manasterski z Kałusza do Kochawiny, ks. Józef Stawarz z Jagielnicy do Kałusza, ks. Jan Dukielski z Buska do Puźnik ad Barysz, ks. Aleksander Dobrowolski z Baworowa do Żółkwi. Nowowyświęceni przeznaczeni: ks. Adam Batycki do Nadwornej, ks. Józef Cieślak do Podhajec, ks. Kazimierz Holicki do Uhnowa, ks. Józef Kała do Radziechowa, ks. Stanisław Kawecki do Bolechowa, ks. Edward Kiernik jako kooperator przy kościele N. P. Maryi Śnieżnej do Lwowa, ks. Stanisław Kostołowski do Pomorzan, ks. Józef Makłowicz, dyakon, do Tarnopola, ks. Antoni Pawłowski do Brzozdowiec, ks. Karol Procyk do Husiatyna, ks. Maksymilian Sokołowski do Jagielnicy, ks. Edward Tichy do Baworowa, ks. Włodzimierz Więckowski do Wojniłowa, ks. Karol Szuba do Chodorowa, ks. Stanisław Wołoszczak, dyakon, do Buska. Zrezygnował z probostwa w Żulinie ks. Franciszek Ksawery Mroziński. Konkurs na opróżnione probostwo w Żulinie rozpisany do 15. września br.

Ks. arcybiskup dr. Józef Weber odbędzie wizytę kanoniczną w następujących parafiach: w Obroszynie 28., w Hodowicy 29., w Nawaryi 30. i 31. sierpnia, w Siemianówce 1. i 2. września, w Szczercu 3., w Rakowcu 4., w Wołkowie 5., w Krotoszynie 6., w Dawidowie 7., 8. i 9. września w Starem Siole dekanatu świrskiego.

Zmiany w prowincyi zakonu Braci Mniejszych. Zrezygnował z gwardyanii sokalskiej O. Bruno Nowakowski; mianowany tamże przełożonym klasztoru O. Felicyan Fierek, gwardyan z Przeworska. W Przeworsku przełożonym został O. Franciszek Woźny. We Fradze rezydentem O. Laurenty Kubas, a O. Hieronim Zmarz przeniesiony do Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Dyecezya przemyska. Zamianowany ekspozytem w Łętowni ks. Roman Bauer, kooperator w Czermny. Przeniesieni: ks. Stanisław Leohicki z Pruchnika do Rakszawy; ks. Ignacy Kołeczek z Łętowni do Czermny.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Józef Piechowicz z Lisiogóry na administratora do Okocimia; ks. Jan Gawlicki na trzeciego wikaryusza do Lisiogóry, z siedzibą w Jastrzębce starej; ks. Kazimierz Salewski z Lisiogóry do Królówki.

Kronika lwowska.

= **Dreyfusyada w cyrku.** Panowie Truzzi uraczyli nas teraz pantominą, przedstawiającą dzieje „męczeństwa“ żyda Dreyfusa. W szeregu obrazów widzimy cały przebieg afery szpiegowskiej kapitana Dreyfusa, apoteozę skazańca na wyspie czarciej, rzekomą „owacyę kwiatową“ dla żony Dreyfusa itp. Dzieje tego „bohatera“ smutnej sławy uplastycznione są podług opisów, zaczerpniętych z organów *Alliance israelité.* Publiczności lwowskiej przestarzałe, a w dodatku stronniczo zabarwione dzieje Dreyfusa (przyczem armia francuska przedstawiona jest w najczarniejszem świetle), bynajmniej nie przypadają do gustu, czego dowodem przerażające pustki, jakiemi cyrk tymi dniami przyświeca.

= **Internat** dla uczenic Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego p Heleny Zawadzkiej (ul. Piekarska 6) przyjmuje już zgłoszenia na nadchodzący rok szkolny.

= **Aresztowani** już zostali sprawcy kradzieży popełnionej na szkodę radcy Piwockiego. Zamieszkałe pod l. 3 ul. Mochnackiego Julia i Emilia Radłówny, poznały z fotografii aresztowanego onegdaj Mieczysława Lichnera, jako tego, który z kamienicy wynosił skradzione rzeczy. Również agnoskowal już Juliana Pazowskiego, dorożkarz nr. 257, który w krytycznym czasie wiózł Lichnera, Edwarda Kisza, szeregowca 30 pp. (notowanego złodzieja) i Pazowskiego z ul. Ossolińskich na ul. Leona Sapiehy l. 9, gdzie wrzucili pakunek, pochodzący z kradzieży, przez okno do mieszkania Melanii Bachłaj.

Kronika krajowa.

Ze Szczawnicy piąta lista gości kąpielowych, przybyłych do Szczawnicy do 31. zm., wykazuje osób 2090.

Kraj. szkoła sukiennicza w Rakszawie. Kurs nauki rozpoczyna się 1. września. Wpisy już otwarte. Szkoła ta ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka w szkole trwa dwa lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki na koszta utrzymania.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Hłuboczka donoszą: Wczoraj o godzinie 1 popołudniu zastrzelił się przypadkowo abituryent z Krakowa, Ostrowski, bawiący w Hłuboczku we dworze hrabstwa Platerów. Wybrał się był z synem hr. Platera, 15-letnim studentem na polowanie do pobliskiej olszyny. Chcąc przeskoczyć rów, tak nieszczęśliwie upadł, że strzelba wypaliła i cały nabój wpakował się w prawy bok. Śmierć nastąpiła po chwili. Był on synem biednej wdowy i jedyną jej podporą.

Kronika powszechna.

§ **Emigracya do Stanów Zjednoczonych.** Od dnia 1. lipca 1902 do 30. czerwca rb. przybyło według wykazów biura emigracyjnego w Nowym Jorku do Stanów Zjednoczonych 631885 emigrantów, a mianowicie 451190 mężczyzn i 180195 kobiet. W tej liczbie Włochów 169755 m. i 38271 k., Polaków 46802 m. i 38721 k., Żydów 34070 m. i 26070 k., Niemców 33197 m. i 22224 k., Skandynawczyków 32075 m. i 17608 k.

§ **Przeciw Combesowi — właśni jego krajanie.** We wsi rodzinnej ministra Combesa, Albi, koło Rocquecourte, odbyła się onegdaj imponująca manifestacya na cześć zakonnic, wygnanych z tej miejscowości. Wszyscy włościanie z Albi i okolic towarzyszyli zakonnicom aż do stacyi kolejowej. Na dworcu wójt wygłosił mowę, sławiącą zasługi sióstr, oddawne gminie w ciągu lat kilkudziesięciu. Na czele pochodu kroczył chorąży z trójkolorowym sztandarem republiki, okrytym krepą. Powozy zakonnic były ubrane kwiatami. Gdy pociąg ruszał, krajanie prezydenta ministrów wołali: *A bas Combes! Vive la liberté!*

§ **Stróże „dobrych obyczajów“ pod kluczem.** Korespondent nasz paryski doniósł swego czasu, że agenci „dobrych obyczajów“ aresztowali w Paryżu w biały dzień siostrę i narzeczoną redaktora Forissiera pod zarzutem, jakoby były kobietami lekkich obyczajów. Skandal ten wywołał w całym Paryżu wielkie oburzenie. Rzecz oparła się o sfery najwyższe i pod ich presyą agentów oddano pod sąd. Tymi dniami odbyła się rozprawa. Obaj agenci otrzymali karę po miesiącu więzienia, wydalenia z policyi i zapłacenia kosztów postępowania sądowego. Prefekt policyi, Lepine, jako moralnie odpowiedzialny, otrzymał naganę.

§ **Głosowanie w konklawe** miało wedle *Giornale Italia* przebieg następujący:

Dnia 1. sierpnia rano otrzymali głosów: Rampolla 24, Gotti 17, Sarto 5, Serafino Vannutelli 4, Oreglia, Capecelatro i di Pietro po 2, Agliardi, Ferrata, Richelmi, Portanova, Casetta i Segna po 1 głosie.

Tegoż dnia wieczór: Rampolla 29, Gotti 16, Sarto 10, Richelmi 3, Capecelatro 2, Serafino Vannutelli i Segna po 1 głosie.

Dnia 2. sierpnia rano: Rampolla 29, Sarto 21, Gotti 9, Oreglia, di Pietro i Capecelatro po 1 głosie.

Tego samego dnia wieczór: Rampolla 30, Sarto 24, Gotti 3, Oregia i di Pietro po 2, Capecelatro 1 głos.

Dnia 3 sierpnia rano: Sarto 27, Rampolla 24, Gotti 6, Oreglia, Capecelatro, Prisco i di Pietro po 1 głosie, 1 głos *nemini.*

Tegoż dnia wieczór: Sarto 35, Rampolla 16, Gotti 7, Oreglia 2, Capecelatro 1 głos. 1 głos *nemini.*

Dnia 4. sierpnia rano: Sarto został 50 głosami wybrany, Rampolla otrzymał 10, Gotti 2 głosy.

Przy ostatniem głosowaniu Sarto miał oddać swój głos Gottiemu.

✱

— Mam zaszczyt prosić o rękę córki pańskiej.

— Dobrze, ale chciałbym wiedzieć przedtem, jakie mogą być pańskie dochody?

— Mieć będę około sześciu tysięcy rocznie.

— Hm... jak dołączymy do tego sześć procent od stu tysięcy posagu, jaki daję, to będzie...

— Proszę pana, ja już go dołączyłem.

Odezwa.

Rodacy! My Polacy, na krańcach Galicyi mieszkający, w powiecie Turczańskim, wśród pięknych ale nieurodzajnych gór w liczbie 2 tysięcy na 60 tysięcy Rusinów, biedni i niestety opuszczeni od swoich, zaczęliśmy pracę około restauracyi kościoła, będącego w zupełnej ruinie. Rodacy! Bóg i Ojczyzna przemawia przez usta nasze i gdy wyciągamy ręce jedynie o rzecz zbożną, o sprawę ojczystą nam chodzi, czyż możliwe, abyście głos taki pominęli milczeniem?

Nie! Wy, którzyście tak hojni na rozmaite cele dobroczynne, musicie i nas wysłuchać, bo nędza tej strażnicy jedynej na tych krańcach rzucałaby się Wam przed oczy jako straszny wyrzut, gdybyście opuścili tych, którzy są prawdziwie biedni, tem biedniejsi, że patrzą na ruinę swych świętości a jednak odwrócić jej nie mogą. Mimo naszych odezw prawie nikt nam nie pospieszył z pomocą. Oby obecny głos obił się o serca Wasze, poruszył je, jak je tyle bieżących nieszczęść dręczonego narodu porusza, — choćby nie tak potężnie, to jednak dość silnie, by w Was wywołać czynów stal! A nadto Bóg błogosławić będzie sowicie tych, którzy sprawę zbożną miłować będą, wprowadzi na pomyślne tory, — na trwały podstaw granity.

Datki proszę przesyłać do Urzędu paraf. ob. łać. w Turce koło Chyrowa.

Turka w lipcu 1903.

Za komitet restauracyi ks. Ignacy Kulakowski proboszcz.

L. 827. Prośbę niniejszą komitetu restauracyi kościoła ob. łać. w Turce wiernym najgoręcej polecamy.

Od Ordynatu bisk.: o. t
Przemyśl dnia 29. lipca 1903.
† *Karol Józef Fischer*
Biskup, Sufragan i Wikaryusz generalny.

Z całego świata.

Barcelona 8. sierpnia. Olbrzymi pożar zniszczył doszczętnie kolonię robotniczą Esperanguera. 3000 rodzin robotniczych pozostało bez chleba. Kilku robotników poniosło śmierć w płomieniach.

Plauen (w Saksonii) 8. sierpnia. Ubiegłej nocy spłonął drewnianny dom właściciela dóbr Neudela w Rentegrün. W płomieniach poniosło śmierć sześcioro jego dzieci. Ojciec, który usiłował ratować je, odniósł ciężkie obrażenia.

Berno morawskie 8. sierpnia. Były kierownik partyi wszechniemieckiej na Morawach notaryusz dr. Józef Hummer, został z powodu nienależytego sprawozdania swego urzędu w pewnej sprawie spadkowej przez radę dyscyplinarną. Najwyższego Trybunału w swoim urzędzie zasuspendowany.

Lorient 8. sierpnia. Zastępcy kilku fabryk w Hennebont, w których strajkują robotnicy, przyjęci zostali wczoraj przez generalnego sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych Edgarda Combesa. Ogólnie sądzą, że strajk niebawem się skończy.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 7. sierpnia 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce + 17·5, Tarnopol +·—, Lwów 18·1, Skole +—·—, Przemyśl —·, Jarosław +14·9 Tarnów +—·0 Nowy Zagórz 14·0, Kraków +14·6, Praga +15·0, Wiedeń +16·0, Semmering +00·0, Budapeszt +18·5, Ischl +00·0, Riva +00·0, Tryest +28·0 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** „Bandyci“, melodyjna operetka Offenbacha, która na pierwszem przedstawieniu tak wielki sukces odniosła, graną jeszcze będzie jutro w niedzielę, we wtorek, we środe i po raz ostatni we czwartek, gdyż dyrekcya ze względu na zmianę w kierownictwie tego działu operetką, „Bandyci“ nabyła tylko na siedm przedstawień.

Na przyszłą sobotę zapowiada już repertoar teatralny drugą nowość, a będzie nią operetka Messagera „Narzeczona na loteryi“, która również z powyższych względów tylko pięć razy będzie przedstawioną.

Poczem p. Chodakowski obejmuje kierunek operetki i wystąpi ze swoim nowym repertoarem na naszej scenie.

Artyści dramatu wracają z Krynicy w dniu 21 bm. i zaraz na drugi dzień rozpoczną się przedstawienia komedyi.

* **Trupa Maeterlincka.** Impressario Schürmann złożył znowu francuską trupę aktorów z panią Maeterlinck-Leblanc i p. Darmont — znanymi już we Lwowie — i urządza *tournée* po Europie. Trupa ta odgrywać będzie najnowszy dramat Maeterlincka „Joyzelle“, a także tegoż autora „Monna Vanna“ i „Cud św. Antoniego“. *Tournée* rozpocznie się w połowie września od Belgii, potem trupa Maeterlincka przejedzie Holandyę, Szwecyę, Norwegię, Danię, około 26. października przybędzie do Niemiec, a z końcem tego roku do nas i da przedstawienia w Krakowie i we Lwowie, pojedzie następnie do Rosyi, Rumunii, Turcyi, Grecyi, Włoch, Hiszpanii i Portugalii i około połowy kwietnia zakończy swoją podróż.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę „Bandyci“ operetka Offenbacha.
W poniedziałek nie będzie przedstawienia.
We wtorek „Bandyci“ operetka Offenbacha.
We środę „Bandyci“ operetka Offenbacha.
We czwartek „Bandyci“ operetka Offenbacha.
W piątek nie będzie przedstawienia.
W sobotę po raz pierwszy „Narzeczona na loteryi“ operetka w 3. aktach K. de Roddar i A. Douanne, muzyka Messagera.
W niedzielę „Narzeczona na loteryi“ operetka Messagera.

MAŁY FEJLETON.

Z chwil wyboru Piusa X.

Z opowiadania naocznych świadków wstrząsającej chwili wyboru Piusa X. wyjmujemy następujące szczegóły:

O godzinie 11. minut 40 nadszedł do wojska, skonsygnowanego w dziedzińcu twierdzy św. Anioła, rozkaz, aby udało się z największym pośpiechem na plac św. Piotra. Pędem biegły więc bataliony przez rojące się tłumami ulice Borga, a przybywszy na plac, uszykowały się frontem do bazyliki. Za wojskiem tłocząc się i krzycząc pędziły tłumy publiczności wszystkich stanów, kostyumów i narodowości. Co się w drodze potknęło, to było narażone na ciężkie podeptanie. Wagony kolei elektrycznej musiały stanąć w miejscu. Całe Borgo zlało się w jeden okrzyk: „Il papa é fatto“!

Zanim jeszcze nastąpiła uroczysta enuncyacya z loggii zewnętrznej bazyliki św. Piotra, już przekradły się po za bronzową bramę Watykanu głuche wieści o wyniku wyboru.

— Kto wybrany?

— Jakto, nie wiecie? kardynał Sarto!

Inni wołają: „Ależ nie Sarto, tylko Svampa, którego patrona dziś obchodzimy! Przybrał już imię Leona XIV.!“

Wreszcie wypada z bronzowej bramy młoda, blada ze wzruszenia zakonnica, rozpina szeroko ramiona i woła trzykrotnie przenikliwym sopranem: „Sarto! Sarto! Sarto! — dodając: — „Nazwał się już Piusem X.“!

Zaledwo linie wojska się wyciągnęły, otwierają się olbrzymie drzwi zewnętrznej loggii, dwóch lokajów rozściela na balustradzie wielki dywan adamaszkowy.

Na biało-szkarłatnem polu widać klucze najwyższej władzy papiezkiej. Z głębi loggii wysuwa się zwolna krzyż złoty. Za chwilę widzimy już białą postać, która go dźwiga, za nią ukazuje się orszak prałatów i biskupów, wreszcie staje w obliczu „miasta i świata“ z wielką nowiną kardynał.

Odzywa się sygnał rogów, wojsko prezentuje broń, wśród głębokiej ciszy, w której usłyszanoby ducha lecącego, odzywa się z loggii donośny głos barytonowy, którego dźwięk skandowany uroczyście, słuchać na całym placu. Kardynał Macchi wygłasza zwolna, uroczyście, hieratyczną formułę:

„Annutio vobis gaudium magnum: habemus Papam, eminentissimum et reverendissimum dominum Cardinalem Josephum Sarto, qui sibi nomen imposuit Pius Decimus“.

Kiedy skończył, ozwał się okrzyk: „Fuori! Fuori!“ Domyślano się, że Ojciec św. ukaże się zaraz w loggii zewnętrznej. Ale z góry dawali znaki prałaci w stronę kościoła. Zrozumiano wnet, że papież udzieli błogosławieństwa w bazylice. Cały tłum popchnął się przeto do kościoła, którego główna nawa przepełniła się w jednej chwili. O godz 12. minut 10. otwarły się drzwi loggii wewnętrznej. Na balustradzie jej rozpięto biały, złotem bramowany kobierzec. Rozlały się poważne dźwięki liturgicznego hymnu z pod wyniosłych stropów sali konsystorza i wpłynęły do nawy kościoła. Znowu pojawia się krzyż w loggii, a za nim ciągną wszyscy kardynałowie, wreszcie zjawia się biała postać; biel szat jej urozmaica tylko czerwona stuła.

To Pius X!

Ze złożonemi na piersiach rękoma wysuwa się naprzód zwolna; nad pięknem obliczem jędrnego starca kłębi się bujna fala siwych, jak śnieg, włosów. Lud pozdrawia go w milczeniu, wywijając kapeluszami i chustkami. Oczy Ojca św. są wilgotne, wzruszenie wewnętrzne podnosi mu gwałtownie piersi, przemaga je widocznie i intonuje pewnym głosem: „Adjutorium nostrum in nomine Domini“! Lud z dołu odpowiada mu dalszemi słowami rytualnej modlitwy. Pius podnosi prawą rękę i powolnym ruchem błogosławi rzeszę, wygłaszając wyrazy:

— „Benedicat vos omnipotens Deus pater, Filius et Spiritus Sanctus in saecula saeculorum!

Lud odpowiada grzmiącem „Amen“.

Przez chwilę, jakoby zatopiony w myślach, pozostaje Ojciec św., oparty o balustradę loggii. Nareszcie cofa się, kiedy śpiew liturgiczny znów rozlega się w ścianach kościoła, a na zewnątrz jego zrywają się tysiączne okrzyki i oklaski radośnie wzruszonego tłumu.

O godzinie w pół do 5. po południu nastąpiło otwarcie konklawe. Kardynałowie z sekretarzami swoimi opuścili „cele“ i udali się z powrotem do swych rezydencyj prywatnych a mularze i cieśle zakrzątnęli się niezwłocznie około przywrócenia Watykanowi jego zwykłej postaci.

O g. 6. wieczorem Ojciec św. po ceremoniach popołudniowych (włożenie szat pontyfikalnych i mitry papieskiej, tudzież druga adoracya kardynałów) cofnął się do swych prowizorycznych apartamentów, w których zamieszka do chwili zdjęcia pieczęci z komnat, zajmowanych przez Leona XIII.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Uczestnicy kongresu geologicznego przybywają do Krakowa dziś wieczór. Przyjmować ich będzie w zakładzie geologicznym w „Collegium physicum“ miejscowy komitet z prof. dr. Szajnochą i docentem dr. Grzybowskim na czele. W niedzielę udadzą się uczestnicy do Krzeszowic, gdzie zwiedzą okoliczne kopalnie. W poniedziałek rano wycieczka do salin wielickich i po powrocie obiad w Krakowie w Grandhotelu, zwiedzanie miasta i wycieczka do Witkowic, wieczorem obiad. Później część jedna udaje się do Borysławia, Schodnicy, potem do Buczacza i Czortkowa, następnie do Zaleszczyk i Kasterowic, poczem nad Prut do Mikuliczyna i Delatyna, a w końcu z powrotem zatrzyma się we Lwowie. Część druga przez Nowy Targ udaje się do Szczawnicy i zabawi 3 dni w Pieninach, następnie uda się do Zakopanego i 3 dni spędzi na zwiedzaniu Tatr.

— Na kongres rabinów, w którym ma wziąć udział około 140 uczestników, ortodoksów i postępowych, zjechało się do tej pory 39 rabinów, między innymi Kohen z Kairu i Chachan-

basss z Aleksandryi. Przybędzie także słynny starszy rabin z Paryża Zadok Khaan. Dotychczas przybyli rabini przeważnie z Rosyi. Przed południem odbyło się nabożeństwo w starej synagodze, właściwe obrady rozpoczną się we wtorek.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Wzrost ludności żydowskiej w Warszawie przybiera rozmiary zastraszające. Według statystyki ludność Warszawy przedstawia się następująco: W roku 1882 chrześcijan 255.047, żydów 127.917, ogółem 382.964; w r. 1901 chrześcijan 457.276, żydów 254.712, ogółem 711.988. W ciągu lat dwudziestu przybyło chrześcijan + 202.229, żydów + 126.795 razem + 329.024. W procentach przybyło zatem chrześcijan + 79.29, żydów + 100%, ogółem zatem + 85.91%. Lecz to powiększenie ludności nastąpiło nietylko wskutek tak zwanego naturalnego przyrostu, lecz i wskutek bardzo znacznego napływu ludności do Warszawy z innych miejscowości kraju, a po części i z głębi caratu. Naturalny zaś przyrost ludności warszawskiej w ciągu tychże 20 lat kreślają następujące liczby dane. W ciągu dwudziestolecia 1882—1901: Liczba urodzeń: chrześcijan 280.013, żydów 126.768, ogółem 406.781.

Liczba zgonów: chrześcijan 178.699, żydów 72.687, ogółem 251.336. Naturalny przyrost: chrześcijan 101.314 = 50.7%, żydów 54.131 = 42.7%, ogółem 155.445 = 47.2%. Ludność napływowa: przesiedliło się do Warszawy: chrześcijan 100.915 = 49.3%, żydów 72.664 = 57.8%, ogółem 173.579 = 58.8%.

Wskutek naturalnego przybytku ludności przez przewyżkę urodzeń nad liczbę zgonów przybyło w Warszawie w ciągu dwudziestolecia 54.131 żydów, wskutek przesiedlenia się do Warszawy przybyło w ciągu ostatniego dwudziestolecia żydów z kraju i z caratu 72.664. Okazuje się przeto, że powiększenie żydowskiej ludności Warszawy nastąpiło w znaczniejszej mierze wskutek przesiedlania się żydów, niż wskutek naturalnego jej przyrostu. Naturalny przyrost ludności w ciągu tego okresu przedstawiał się, jak następuje: na 1000 mieszkańców Warszawy przypadało średnio: urodzeń chrześcijan 45.70, żydów 36.20, ogółem 42.30; zgonów: chrześcijan 29.20, żydów 20.75, ogółem zatem 26.12. Na 1000 mieszkańców przewyżka liczby urodzeń nad ilością zgonów u chrześcijan 16.59, u żydów 15.45, u ogółu ludności 16.18.

Zatem ludność żydowska w Warszawie rozmnaża się w stosunku o 21 proc. mniejszym, niż cała resztująca ludność Warszawy. Czemże się da wytłumaczyć, że właśnie ta rasa, która wszędzie odznacza się szczególną płodnością, potęgnującą się jeszcze przez zawieranie małżeństw w wieku znacznie młodszym, niż wśród ludności chrześcijańskiej, tylko w jednej Warszawie posiada tak znacznie mniejszą siłę rozrodczą? Odpowiedź na to, przytem zupełnie ścisłą i dostateczną, znajdujemy w temże, przytoczonem wyżej źródle statystycznem (str. 30), w danych o liczbie zawieranych małżeństw i o stosunku tej liczby do ilości mieszkańców różnych wyznań. Otóż na 1.000 chrześcijan, średnio rocznie, w ciągu tychże 20 lat zawierano 9·57, a na 1,000 żydów tylko 6·89 małżeństw, tj. 28 prc. mniej. A że liczba urodzeń wśród ludności żydowskiej jest mniejszą od ilości urodzeń wśród chrześcijan o 21 prc., zatem płodność stadeł żydowskich jest większą, niż w małżeństwach chrześcijańskich o 25 prc. Lecz przesiedlanie się żydów do Warszawy jest tak intenzywne, że o wiele przeważa ujemny wpływ mniejszej stosunkowo liczby rodzących się żydów, który zresztą prawie że równoważy się znacznie mniejszą śmiertelnością wśród ludności żydowskiej, szczególnie wśród dzieci.

Takie przecież, nie zaś inne wnioski wypływają z tych ścisłych urzędowych danych. Lecz statystyczne dane, wyrażane w liczbach bezwzględnych, choć zawsze są ścisłe, ale nie zawsze prawdziwe. Mamy bowiem pewne wątpliwości, czy wszystkie małżeństwa u żydów zostały obliczone i czy wszystkie zmiany stanu cywilnego u ludności żydowskiej zawsze dokładnie są zaregestrowane i przez statystykę uwzględnione. W wiadomościach o ruchu żydowskiej ludności — twierdzi urzędowa statystyka — nieprawdę napotyka się na każdym kroku i śmiało można twierdzić, że wiarygodnych danych o ruchu tej ludności niema w żadnej z tych miejscowości kraju, gdzie żydzi stanowią znaczny procent ogółu ludności. Zestawiając liczby małżeństw, urodzeń i zgonów widzimy, że w jednem mieście żydzi umierają — ale się nie rodzą, w drugiem rodzą się, lecz nie umierają, w trzeciem — nie rodzą się i nie umierają. Główną przyczyną takiego niedokładnego stanu wiadomości o ruchu ludności żydowskiej są sami żydzi, którzy w celu uchylenia się od służby wojskowej i dla ułatwienia różnych ciemnych geszeftów, uporczywie unikają jakiejbądź regestracyi i ile mcżności starają się rodzić, żyć i umierać — po za nią.

— Dnia 6. bm. o godzinie 11. zrana przeszła nad Warszawą burza z grzmotami i piorunami, zakończona obfitym deszczem. Od kilku tygodni ani jednego dnia prawdziwie pogodnego, codzień albo mży, albo leje. Zachmurzone niebo jeżeli się wyjaśni i uśmiechnie niekiedy, to na chwilę tylko, poczem znów się zasępia, odbierając nadzieję doczekania się pogody, jednakowo przez wszystkich upragnionej. Z prowincyi nadchodzą hiobowe wieści. Zboża porastają i gniją na pokosach, okopowiny wymokły.

Niepomyślny ten stan począł się już zaznaczać drożyzną artykułów spożywczych w Warszawie, skutkiem słabego ich dowozu. Mało jest zwłaszcza na targach warzyw i jarzyn, a i te pomimo wysokich cen wcale nie są gatunku pierwszorzędnego. Kartofle, płacone po 8–9 kop. za garniec, wodniste są i niesmaczne, nadgniłych zaś jest tak dużo, że po ich odrzuceniu wypada garniec conajmniej 15 kop. i więcej. Ceny mięsa też podskoczyły. Owoce, choć już na nie pora, są niedostałe z braku słońca, cierpkie i niesmaczne, a w użyciu szkodliwe. To też choroby żołądka szerzyć się poczynają, przybierając charakter epidemiczny. Całe rodziny zapadają na dyaryę i uporczywe biegunki, trapiące najsrożej dziatwę ludności uboższej.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa miała dnia 2. bm. awanturę żydowską, z innym jednak charakterem, jak rozruchy i krwawe zajścia żydowskie na południu. W dniu tym przypada rocznica stracenia w cytadeli jednego ze socyalistów żydowskich. Po dwóch latach pozwolono ciało straconego socyalisty wykopać ze stoku cytadeli i pochować na cmentarzu żydowskim za rogatką Wolską. Otóż dnia 2. bm., jako w rocznicę stracenia, socyaliści żydowscy w liczbie kilkuset urządzili na cmentarzu, nad grobem straconego przed pięciu laty, demonstracyę, połączoną ze śpiewami, mowami itd. Policya nie od razu dowiedziała się o zgromadzeniu i o jego istotnej przyczynie. Z początku ukazał się na cmentarzu komisarz cyrkułu na czele pięciu policyantów.

Tym jednak nie udało się przywrócić porządku i skłonić obecnych, aby opuścili cmentarz. Przeciwnie, zgromadzeni przyjęli policyę wrogimi okrzykami, a nawet z tłumu padł kamień, który miał podobno komisarza ugodzić w głowę.

Jak zwykle w razach podobnych, wezwano pomocy kozaków, którzy gromadę socyalistów rozpędzili. Ztąd przeniosły się rozruchy w dzielnicę żydowską, t. j. na Nalewki, ul. Franciszkańską i okoliczne. Patrole przebiegały pilnie tamte strony aż do następnego dnia rano.

Telegramy i telefonemy.

Nafta.

Wiedeń 8. sierpnia. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że w ostatnich 3 dniach czterej delegaci amerykańskiego trustu *Standard Oil* konferowali z zastępcami austryackiego przemysłu naftowego, ażeby porozumieć się co do wyzyskania pola zbytu w Niemczech i Szwajcaryi.

Sprawa cukrowa.

Berlin 8. sierpnia. *Berliner Tageblatt* donosi z Hamburga: Ponieważ rząd austro-węgierski cofnął ustawę o kontyngencie cukrowym, przewodniczący giełdy ogłosił, że cukier austro-węgierski ponownie jest dopuszczony na targ.

Sytuacya na Węgrzech.

Ischl 8. sierpnia. O wyniku wczorajszej audyencyi hr. Khuen-Hederyaryego u cesarza donoszą, że bezpośrednie ustąpienie hr. Khuena jest obecnie nieprawdopodobne, natomiast pozostanie on nadal jeszcze przez jakiś czas w urzędzie. Główny powód, że rozstrzygnięcie przesilenia jeszcze nastąpić nie mogło, leży w tem, że cesarz w najbliższym czasie zajęty będzie obowiązkami reprezentacyjnymi mianowicie zajmą go przedewszystkiem odwiedziny króla rumuńskiego i króla angielskiego. Wobec tego nie może teraz przyjąć dymisyi gabinetu.

Budapeszteńska korespondencya donosi, że na wczorajszej audyencyi hr. Khuen ponownie zdał treściwe sprawozdanie o politycznem położeniu i przedstawił stanowisko gabinetu wobec parlamentu. W ciągu dnia hr. Khuen konferował kilka rotnie z wielkim ochmistrzem Liechtensteinemi, dyrektorem kancelaryi gabinetowej Schiesslem.

Dzisiaj ma się w Budapeszcie odbyć rada ministów, na której br. Khuen poda rezultat podróży swej do Iszlu.

Doniesienie jakoby hr. Gołuchowski, Koerber i szef sztabu generalnego, br. Beck już w najbliższym czasie mieli się udać do Iszlu, potwierdza się. Nie odbędzie się tam rada kororonna, jednakże hr. Gołuchowski jedzie tam, aby być obecnym przy przyjeździe króla rumuńskiego, dr. Koerber pojedzie, aby zdać sprawę cesarzowi z położenia, a generał Beck, aby po powrocie z urlopu być do dyspozycyi cesarza.

Wiedeń 8. sierpnia. W sprawie przesilenia gabinetowego na Węgrzech pisze *Neue freie Presse* w dzisiejszym numerze porannym: Jakkolwiek sprawa dymisyi hr. Khuen-Hedervarego oficyalnie nie została jeszcze załatwioną i hr. Khuen powrócił do Budapesztu, gdzie dziś jeszcze odbędzie się na prędce zwołana rada ministrów, to jednak nie może ulegać żadnej wątpliwości, że w obec panujących stosunków, dzisiejsza rada ministeryalna będzie mogła powziąć tylko jedną uchwałę, a mianowicie jeszcze raz wnieść prośbę o dymisyę i tę prośbę jak najrychlej monarsze przedłożyć.

Ischl 8. sierpnia. Cesarz przerywa dnia 12. sierpnia swój pobyt w Ischlu i wraca do Wiednia.

Przekupstwo posłów.

Budapeszt 8. sierpnia. W śledczej komisyi parlamentarnej złożył wczoraj Eugeniusz Hegei interesujące zeznania. Uzupełnił on swoje pismo następującymi szczegółami: Gdy Szapary polecił mu, aby towarzyszył Dienesowi, powiedział mu: „Ze mną jest już koniec, co uczyniłem, zrobiłem dla dobra ojczyzny“. „Zapytywałem hr. Szaparego, co właściwie ma do czynienia z Singerem, który nie cieszy się dobrą sławą. Na to odpowiedział hrabia: „Nic ważnego“. O całej sprawie świadek dowiedział się z gazet i udał się do hr. Szaparego, by go w tej mierze zapytać. Gdy hr. Szapary polecił mu towarzyszyć Dienesowi, nie odmówił świadek tej prośbie. W Berlinie zmusił go Dienes pogróżką, że go zastrzeli, do wydania pieniędzy, jakie miał przy sobie, a miał ich dużo. Gdyby był w Berlinie otrzymał telegram, by Dienesa uwięzić, byłby to uczynił. Wyjechali oni bez paszportu. Hegei miał z początku dać Dienesowi całych 50.000 kor., ale skoro zobaczył, że Dienes chce posłać żonie tylko 50 zł., zachował połowę dla niej. Cały wyjazd Dienesa miał zapobiedz skandalowi.

Poseł Pazmandi oświadczył, że Szapary miał wyrazić się w obec niego, iż chce podjąć akcyę celem usunięcia obstrukcyi i rozbicia opozycyi. Później oświadczył mu Szapary, że prezydent ministrów nie mięszał się do tej sprawy i on (Szapary) jest gotów ponieść ofiarę materyalną, chociaż prezydent ministrów wprost mu zakazał przedsiębrać podobną akcyę na własną rękę. Następnego dnia odjechał świadek do Ischlu. O szczegółach przekupstwa nie ma żadnego pojęcia.

Agent pieniężny Marmorstein oświadcza, że Dienes proponował mu, by szereg posłów odwiódł od obstrukcyi, między innymi Nessiego i Lengyela. Świadek widząc, że Dienes ma pieniądze, przyniósł mu weksel Nessiego na 800 koron. Przewódców socyalno-demokratycznych Goldmanna, Bokanyiego i Grossmanna przesłuchano razem. Zeznali oni, iż rokowania z nimi prowadził hr. Szapary za pośrednictwem Szelesa. Mieli oni wrażenie, że rokowania prowadzone są imieniem rządu.

W końcu posiedzenia wywiązała się dyskusya nad tem, czy prezydent komisyi ma zdać przed izbą referat o wyniku pracy komisyi. Przewodniczący Rahonyi nie chciał objąć referatu.

Na tem obrady odroczono.

Zaburzenia w Kijowie.

Kijów 8. sierpnia. Zaburzenia ze strony strajkujących robotników trwają dalej. Strajkujący na ulicach wybijają szyby, wdzierają się do warsztatów, gdzie chętnych do pracy zmuszają do porzucenia jej.

Wielki tłum zebrał się na brzegu Dniepru i obrzucił kozaków, którzy przybyli dla utrzymania porządku, kamieniami. Kozacy dali kilka salw; wiele osób jest rannych. Ruch na kolei miejskiej ustał. Wiele piekarń zamkniętych, wskutek czego ceny chleba podnoszą się.

Macedonia.

Konstantynopol 8. sierpnia. Komitety macedońskie przygotowują nowy wybuch powstania na 15. bm., jako na święto Jerzego greckiego. Podobno jednak z obawy przed wykryciem, wybuch ma nastąpić na św. Eliasza.

Wiele danych przemawia za tem, że istnieje porozumienie pomiędzy komitetami macedońskimi a ormiańskimi, zamierzającymi wyzyskać krytyczne położenie w wilajetach kurdyjskich, aby pokrzyżować plany Porty.

Konstantynopol 8. sierpnia. Linie telegraficzne w trzech macedońskich wilajetach są w niektórych miejscach przerwane i będą wkrótce naprawione. Dotychczas nie nadeszły żadne dalsze depesze od konsulów o starciach z bandami. Dotychczasowe wieści były przesadzone wskutek strachu wśród ludności.

Wczoraj odbyła się narada ministrów i rada wojskowa w pałacu Yildiż. Obradowano nad położeniem w macedońskich wilajetach.

Pius X.

Rzym 8. sierpnia. *Voce della Verita* donosi: Jutrzejsza ceremonia koronacyjna rozpocznie się o pół do 9. rano i odprawiona będzie w niezwykle uroczysty sposób. Po adoracyi Przenajśw. Sakramentu, który wystawiony będzie w kaplicy Przenajśw. Sakramentu, uda się ojciec św. do ołtarza św. Grzegorza, gdzie odbędzie się ceremonia ucałowania ręki papieża przez kardynałów, a nogi przez arcybiskupów i biskupów. Po śpiewach choralnych odprawi papież przy ołtarzu spowiedniczym mszę pontyfikalną, poczem nastąpi właściwa koronacya, która skończy się udzieleniem apostolskiego błogosławieństwa.

Rzym 8. sierpnia. Bazylikę św. Piotra przystrojono już na uroczystość koronacyi papieskiej. Dla dyplomatów przygotowano osobną trybunę. Dzisiaj bazylika będzie zamknięta dla publiczności, stawiają bowiem tam galerye.

Wiedeń 8. sierpnia. *Vaterland* żąda wobec sprzecznych doniesień dzienników, że kardynał Gruscha podczas konklawe założył w imieniu Astryi „veto“ przeciw wyborowi Rampolli, aby ze strony urzędowej kategorycznie zaprzeczono tej wiadomości, gdyż poniża to znaczenie Austryi w świecie politycznym.

Ustawa o automobilach.

Londyn 8. sierpnia. Godzina 12 w nocy. Od wczoraj południa do tej pory toczą się w izbie posłów obrady nad ustawą o automobilach. Dyskusya przeciąga się tak długo, ponieważ zwolennicy sportu automobilowego są bardzo niezadowoleni z wniosku, ustanawiającego granicę najwyżej dozwolonej szybkości jazdy na 20 mil angielskich na godzinę i zwalczają silnie przedłożenie. Obrady potrwają prawdopodobnie kilkanaście godzin.

Londyn 8. sierpnia. Godzina 6 rano. Po 15-godzinnych nieprzerwanych naradach załatwiła izba ustawę automobilową i posiedzenie zamknięto.

Bil irlandzki.

Londyn 8. sierpnia. Izba wyższa ukończyła obrady nad bilem irlandzkim. Irlandzcy parowie żądali przyjęcia kilku, zwalczanych przez rząd wniosków i przeprowadzili je; wnioski te nie dotyczą zasadniczych podstaw przedłożenia.

Prześladowanie Ormian.

Stambul 7. sierpnia. Z Erzerum dochodzą tu alarmujące wieści konsularne, donoszące, że rozmaite szczepy kurdyjskie planują nowe napady na Ormian celem zajęcia ich posiadłości. Dlatego też w ostatnich czasach szczepy te nie przeszkadzały imigracyi kilkuset ormiańskich rewolucyonistów, którzy przekroczyli granicę od strony Rosyi. Rosyjski konsul w Erzerum zażądał szwadronu kawaleryi dla strzeżenia konsulatu i celem ewentualnej obrony ormiańskich zbiegów. Jeżeli doniesienia te nawet byłyby przesadzone, to jednak nie ulega kwestyi, że położenie w wilajetach kurdyjsko-ormiańskich jest krytyczne wobec ogromnego rozluźnienia karności wśród oddziałów konnicy zw. Hamidi. Konieczne są energiczne zarządzenia, aby konnicę tę utrzymać w rygorze i położyć koniec gwałtom.

Konstantynopol 8. sierpnia. Na przedstawienia ze strony rosyjskiej w sprawie grożącego Ormianom ze strony Kurdów niebezpieczeństwa w wilajetach Erzorun i Bitlis odpowiedziała Porta pisemnie, iż nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Berlin 8. sierpnia. Cesarz Wilhelm powraca ze swej podróży na północ dnia 11. bm. do Swünemünde. Zaraz po powrocie cesarza przedłoży mu kanclerz sprawozdanie, poczem odbędzie się rada koronna. Na tej naradzie koronnej ma być przedewszystkiem rozpatrzona różnica zdań jaka, wybuchła pomiędzy poszczególnymi ministrami a hr. Buelowem w przedmiocie udzielania wsparć okolicom nawiedzionym klęską powodzi. Minister skarbu Rheinbaben przedstawił wniosek, aby wyasygnować znaczną sumę na wsparcie dla okolic dotkniętych klęską powodzi, czemu się sprzeciwił minister spraw wewnętrznych Hammerstein, twierdząc, że wyasygnowanie większej kwoty ze środków państwowych jest niepotrzebne. To samo stanowisko zajął także hr. Buelow wbrew przekonaniu wszystkich innych członków gabinetu.

Praga 8. sierpnia. *Čas* donosi: Poseł Schwarz w najbliższych dniach złożył mandat. Minister Rezek oświadczył na zapytanie, że ewentualny mandat do Rady państwa przyjmie.

Grand Trunk (Anglia) 8. sierpnia. Pociąg, wiozący cyrk „Wallace brothers“ zderzył się z drugim pociągiem osobowym, przyczem 11. osób i maszynista zginęli, a przeszło 30. jest rannych.

Proces Humbertów.

Paryż 8. sierpnia. Dziś rozpoczął się proces przeciw Teresie Humbert, Fryderykowi Humbertowi i Romanowi i Emilowi Daurignac'owi. Oskarżeni są o oszustwo i fałszerstwo weksli.

Suggestya myśli o fantastycznym spadku pochodzi jeszcze od ojca Teresy. Papa Daurignac mieszkał jako wdowiec z Bauxelles pod Tuluzą w nędznej posiadłości wiejskiej i sprzedawał marne wina ze swej niewielkiej winnicy za marne pieniądze; ciągle musiał się oganiać przed wierzycielami. Dzieci pocieszał nadzieją wielkiego spadku, który kiedyś miały rzekomo otrzymać po wuju z Ameryki. W sąsiedztwie mieszkała rodzina Humbertów. Ojciec Humberta był wówczas dożywotnim senatorem departamentu i merem w Bauxelles; syn Fryderyk oddawał się studyom prawniczym. — W fantazyi Teresy nadzieja spadku zrealizowała się do tego stopnia, że jak zaczęła opowiadać, pewnego dnia zmarła prastara właścicielka zamku Marcotte, zapisując jej olbrzymi majątek. Tak więc Teresa stała się bogatą dziedziczką, a Fryderyk Humbert zaręczył się z nią. Ojciec Humbert, który został tymczasem jeneralnym prokuratorem najwyższego trybunału rachunkowego w Paryżu, zajął się przygotowaniami do przeprowadzenia bardzo zawikłanej afery spadkowej.

Wówczas to Teresa i jej narzeczony Fryd. Humbert rozpoczęli pierwsze studya nad prawem spadkowem i procedurą sądową. Uregulowanie dziedzictwa Teresy przedstawiało istotnie niezmierne trudności, ponieważ staruszka, właścicielka zamku Marcotte, nie umarła wcale z tego już prostego powodu, że osoba ta nigdy nie żyła. Także zamek Marcotte i całe dziedzictwo istniały tylko w fantazyi Teresy i w aktach rozpoczętego procesu spadkowego. W roku 1878 Fryderyk Humbert poślubił „bogatą dziedziczkę“. Szczęśliwa panna młoda umiała jeszcze w dzień ślubu oszukać fryzyera, od którego pożyczyła 2000 franków, nie zapłaciła stroju ślubnego i nakłoniła wspomnianego fryzyera, że pokrył koszta pojazdów weselnych.

W ciągu lat 1879 i 1880 młodzi małżonkowie żyli bardzo skromnie i cicho; przygotowywano wówczas „wielki spadek“. Nagle w roku 1881 pojawiła się historya o milionowym spadku i zaczęła krążyć po Paryżu. Ojciec Humbert, jeneralny prokurator, pozostający w ścisłych stosunkach z najpierwszymi dygnitarzami państwa, powtarzał ją na wszystkie strony i pośredniczył w pierwszych pożyczkach na zapłatę ogromnych podatków spadkowych. Zrazu spadkodawca był Portugalczykiem, a dziedzictwo było złożone w Lizbonie; wysokość jego nie przenosiła wówczas 20 milionów. Olbrzymie koło zaczęło się toczyć i z biegiem czasu Portugalczyk przemienił się we właściciela stu milionów, Henryka Roberta Crawforda.

Za tę dziwną przemianę Teresa Humbert z całą rodziną zasiada dziś na ławie oskarżonych.

Rozmaitości.

Ω **Wesołej klęski** doznała niedawno artylerya angielska w własnym swym kraju, niedaleko Salisbury. Podczas większego ćwiczenia koło Ablington jedna baterya wjechała na pole i stanęła wśród zboża. Chciało nieszczęście, że w tej chwili właśnie przechodził drogą obok pola jego właściciel i widząc, jak niszczy się jego zboże, wpadł w gniew i w mocno nieparlamentarnych wyrazach kazał wojsku ustąpić natychmiast ze swego pola. Komendant bateryi oniemiał prawie z oburzenia, polecił też swoim żołnierzom pochwycić grubiańskiego dzierżawcę, ten jednak wpadłszy w wściekłość, porwał za widły od gnoju i tak obronną zajął pozycyę, że żołnierze zbliżyć się doń obawiali i na chwilkę przystanęli.

W tej chwili dzierżawca przeszedł z obrony do ataku i rzucił się z widłami na kanonierów, którzy szybko cofać się zaczęli. Powodzeniem swojego oręża do śmielszych jeszcze zapalony czynów, rzucił się dzierżawca z wyciągniętymi do ataku widłami na samego komendanta bateryi, który widząc, że napastnik nie żartuje i naprawdę wet godzi, zawrócił koniem i uciekł również. Zwycięzca, zostawszy panem placu, armatę za armatą powypędzał zaprzęgi ze swojego zboża i pozostał na swem polu sam ze swojemi widłami, ziajany a zwycięski. Jeśliby kto myślał, że żarliwy obrońca swoich zasiewów ścigany był następnie sądownie za obrazę kapitana w służbie lub królewskiej bateryi, omyliłby się bardzo.

O całem zajściu doniósł wprawdzie kapitan w drodze przepisanej swej przełożonej władzy, minister wojny natomiast miał dość fantazyi, by zaniechać wszelkich kroków przeciw dzierżawcy, w tym bowiem wypadku wytoczyłaby się sprawa z pewnością przed parlamentem, gdzieby klęska bateryi, obszerną a wcalce nieprzyjemną wywołała dyskusyę.

Co więcej, energicznemu farmerowi wyasygnowano co rychlej odszkodowanie za stratowane zboże i przeproszono go jeszcze za sprawioną mu nieprzyjemność. O jednem tylko nie słychać jeszcze dotychczas, a mianowicie, by komendant pobitej bateryi stawał przed sądem wojennym za to, że w obec nieprzyjaciela, z pola walki sromotnie uciekł.

Ω **Przyjaźń człowieka z małpą.** Donoszą nam z Paryża: Przy rue de Caillé mieszkał od roku stary człowiek, nazwiskiem Ivon Kerlec. W pokoiku na 6. piętrze trzymał małpę z wyspy Borneo, z którą żył w najściślejszej zażyłości; jadł z nią z tego samego talerza i sypiał na jednem łożu. Niedawno temu małpa zginęła.

Kerlec kazał małpę zabalsamować i trzymał ją w swem mieszkaniu. Po stracie tego stworzenia nie mógł się ukoić. Przedwczoraj właśnie dozorca domu zastał staruszka bez życia; leżał na łóżku w objęciach małpy.

Po pogrzebie spisywano inwentarz, przyczem pokazało się, że w brzuchu małpy znachodził się worek, zawierający 300.000 franków, oraz list. W liście tym było powiedzianem, że Kerlec przez długie lata udawał żebraka, czynił to z obawy przed złodziejami. Ulubiona małpa nawet po swej śmierci oddawała mu przysługę, ukrywając w swem wnętrzu skarb, o który starzec przez całe życie w wielkiej był obawie.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei** ogłasza: Z dniem 1. sierpnia otwarto na szlaku Lwów-Iokany pomiędzy stacyami Lwowem a Sichowem przy km. 8¾ w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie przystanek osobowy: „Kulparków“ dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Bilety jazdy wydaje się w przystanku. Ekspedycya pakunków odbywa się w drodze dopłaty. Odjazdy pociągów osobowych, które w przystanku tym się zatrzymują, są uwidocznione w plakacie tablica VIIb ważnym od 1. maja 1903.

β **Sekretaryat** c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego zawiadamia, iż z dniem 31 lipca 1903 wynosił stan 4 proc. listów hipotecznych 29,742.600 kor., 4 i pół prc. listów hipotecznych 99,351.200 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 5,965.000 kor., łącznie 135,058.800 koron, zaś stan asygnacyj kasowych 3,444.800 koron.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 8. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 661·—, węg. zakładu kred. 781·—, Anglobanku 278·50, Unionbanku 524·—, Banku dla krajów koronnych 409·50, Bankverein 475·50, Bodencreditu 916·—, Gal. Banku hipot. 586·—, kolei państwowych 667·50, kolei południowej 80·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 425·—, kolei północnej 5440, kolei czerniowieckiej 578·50, alpiny 368·00, Rima Muran a 450·75, praskiego towarz. żel. 1616·—, fabryki broni 354·—, tureckie tytoniowe 364·50, oblig. węg. indemniz. 98·45, renta majowa 100·30, austr. renta koronowa 100·65 węg. renta koronowa 98·95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·12, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·00, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·85. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·45, losy tureckie 119·25, marki 117·46, ruble 253·—.

Frankfurt d. 8. sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 208·10, Kolej państwowa 000·40, Alpiny —·—, Disconto 000·00, Laura —·—.

Paryż d. 8. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·92. Mąka —·—.

Wiedeń 8. sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30. Akcya galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1024. — 5 procent. obligacye komunalne Banku krajowego 102. (Kurs pieniężny).

Berlin d. 8. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń d. 8. sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 289·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 278·00, Uregulow. Dunaju z 1890 100 złr. 5% 279·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 259·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 87·60, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 121·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·90, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 435·50 Clary 40 złr. 165·—, Pożyczka m. Insbruku 20 złr. 82·— Losy m. Krakowa 20 zł. 81·00, Pożyczka m. Lublany 20. zł. 72·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 172·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·35, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr. 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 81·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 458·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 8. sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·25 do 8·10, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 5·75 do 5·90, nowe. 5·50. do 5·75 owies obroczny got. 5·75 do 6·00, nowy. 5·00 do 5·20. jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·00, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy 9·40 do 9·60, groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza nowa 0·— do 5.50, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 160 do 170. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 50·— do 65·—, szwedzka 55·— do 60·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·10 do 18·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·65.

Budapeszt d. 8. sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·33 do 7·34, żyto na październik 6·16 do 6·17, owies na październik 5·85 do 5·86, kukurudza na sierp. 6·10 do 6·11, kukurudza na wrzesień 6·11, do 6·12, kukurudza na maj 1904 4·90 do 4·91, rzepak na sierpień 10·75 do 10·85.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: piękna.

Wiedeń d. 8. sierpnia. Cukier (spokojnie) 20·90 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 41·00 do —·—.

Wiedeń d. 8. sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·15 do 8·65, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.
Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 8. sierpnia 1903. B. Śmiałowski z Stojańca, Chr. Winkler z Frankfurtu, Z. Obertyński z Hujcze, M. Tokalski z Wołynia, T. Kostoszyn z Wiednia, M. Makowiecki z Klebanowej, dr. L. Nazarkiewicz z Bozen, dr. J. Sosnowski z Rosyi, dr. Braunn z Kopyczyniec, Z. Wolff z Berlina.

28

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czemu pani wczoraj wyjechała tak nagle z hotelu Babilon? — badała Amerykanka z surowym wyrazem twarzy inkwizytora.

— Otrzymałam rozkaz.

— Od kogo?

— Oto... prawdę mówiąc.. jestem mężatką; to był rozkaz mego męża.

— Kto jest mężem pani?

— Tomasz Jackson... Julian, którego pani zna; starszy kelner hotelu Babilon.

— Więc prawdziwe nazwisko Juliana jest Jackson? Czemu kazał pani odjechać tak śpiesznie?

— Nie wiem, panno Racksole, przysięgam, że nie wiem. Jest moim mężem, muszę to robić, co on każe. I pani kiedyś będziesz zmuszoną spełniać wolę męża twego. Dałby Bóg, iżbyś lepiej odemnie wybrać umiała dozgonnego towarzysza!

Po tych słowach panna Spencer obtarła niby łzy z oczu.

Nella położyła palec na kurku rewolwera.

— Czemu kazał pani odjechać tak śpiesznie? — powtórzyła chłodno, ucieszona w duchu z okazywanej krwi zimnej.

— Nie mogę powiedzieć, nie mogę! — broniła się biedna kobieta.

— A ja żądam tego koniecznie! — zawołała Nella tonem groźnym, jakby obcem jej było uczucie litości.

— Życzył sobie... abym wróciła do Ostendy... Zaszło coś niepomyślnego. On taki okrutny człowiek, ten Tomasz!... Gdybym pani powiedziała...

— Czy coś niepomyślnego zaszło w hotelu, czy tutaj?

— Zarówno tu, jak tam.

— Fakt się tyczy księcia Eugeniusza von Rüdesheim?

— Nie wiem... raczej tak jest... myślę.

— Co za stosunki łączyć mogą pani męża z księciem Eugeniuszem?

— Przypuszczam, że mają z sobą do załatwienia... interesy pieniężne.

— Pan Dimmock brał udział w tych interesach?

— Sądzę, że tak. Powiedziałam już pani wszystko, co wiem; przysięgam!

— Czy mąż pani i pan Dimmock pokłócili się owej pamiętnej nocy w pokoju pod numerem 111?

— Zaszło między nimi małe nieporozumienie...

— A wskutek tego wyjechałaś pani bezzwłocznie do Ostendy?

— Tak... przypuszczam.

— Cóżeś pani miała do spełnienia tutaj? Jakież mąż dał ci instrukcye?

Panna Spencer ukryła twarz w dłoniach; zdawała się łkać gwałtownie.

— Ulituj się pani nademną! — prosiła. — Nic więcej powiedzieć nie mogę.

— Dlaczego?

— Zabiłby mnie, gdyby się o tem dowiedział.

— Odbiegamy od przedmiotu — zauważyła Nella obojętnie. — Przestrzegam raz ostatni. Nadmieniam, że znajduję się w niebezpiecznem położeniu; gdyby spotkało panią jakie nieszczęście, usprawiedliwić się tem będę mogła, że działałam we własnej obronie. Mów pani szczerze, w jakim celu wysłaną zostałaś do Ostendy?

— Tak, czy owak, śmierć mi grozi — rozpaczała panna Spencer i z nagłą determinacyą dodała: — Miałam trzymać straż przy księciu Eugeniuszu.

— Jakto? W tym domu?

Panna Spencer potakująco skinęła głową, a Nella dojrzała ślady łez na jej twarzy.

— Zatem książę Eugeniusz był tu więziony? Porwany został za przyczyną Juliana?

— Nieinaczej, skoro chcesz pani wiedzieć koniecznie.

— Dlaczegoż wyłącznie pani byłaś powołaną do Ostendy?

— Bo Tomasz mi ufa. Tak sama przekonać się mogłaś, znam dobrze Ostendę. Zanim przyjęłam obowiązek w hotelu Babilon, podróżowałam dużo po Europie.

— Dlaczego przyjęłaś ten obowiązek w hotelu?

(C. d. n.)

L. 12481/03. Przemyśl, 17 lipca 1903.

Obwieszczenie.

Jarmark na futra, który dotychczas odbywał się w d. 28 sierpnia i 14 tu dniach następnych każdego roku w Uniowie, na życzenie kupieckich kół interesowanych i na mocy koncesyi nadanej gminie Przemyśl przez Wysokie c. k. Namiestnictwo z d. 9 czerwca 1903 L. 70696 odbywać się będzie odtąd w mieście Przemyślu w tym samym dniu 28 sierpnia każdego roku i trwać będzie dni 14. — Miasto Przemyśl jest stacyą kolejową przy głównej linii kolejowej, którą przebiegają wszystkie pociągi dążące z zachodu na wschód, jak orient-ekspress, pociągi błyskawiczne itd. i w której się wszystkie pociągi bez wyjątku zatrzymują, liczy około 40.000 mieszkańców, posiada liczne hotele i zajazdy, zapewnia więc wszelkie możliwe dogodności, a gmina przygotowała liczne baraki przy ulicach i placach w śródmieściu, aby zamiejscowym kupcom handel ułatwić. O tem zawiadamia się Pp. Interesowanych z zaproszeniem do wzięcia udziału w rzeczonym jarmarku w d. 28 sierpnia br. i w dniach następnych.

Z Magistratu miasta

Dr. Doliński, burmistrz.

9226

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzanie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżniey, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Łuczkę, Wyżniey, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rumk., Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Petuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielic,
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżniey, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), [illegible]
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmania, Nowosielic, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
3·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaja bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, za zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kościuszki l. 5 w podworzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.